

Wychodzi codziennie o godzinie 4. popołudniu,  
z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:  
W MIEJSCU kwartalnie . . . 4 złr. 50 ct.  
miesięcznie . . . 1 „ 50 „

Z przesyłką pocztową:  
miesięcznie . . . 2 złr. — ct.  
w państwie austriackim . . . 6 „ — „  
do Prus i Niemiec . . . 6 „ — „  
„ Francji . . . 6 „ — „  
„ Belgii i Szwajcarii . . . po 7 złr.  
„ Włoch, Turcji i krajów Nadd. . . 50 ct.  
„ Serbii . . . 50 ct.

Numer pojedynczy kosztuje 10 ct.

## Od Administracji

Przedpłata wynosi:

we Lwowie:

kwartalnie . . . 4 złr. 50 ct.  
miesięcznie . . . 1 złr. 50 ct.  
za prowincję z przesyłką pocztową:  
kwartalnie . . . 6 złr.  
miesięcznie . . . 2 złr.

Cena przedpłaty poza granicami państwa Austro-Węgierskiego jest umieszczona w nagłówku *Gazety Narodowej*.

LWÓW d. 4. WRZESNIA.

Pisząc wczoraj na tem miejscu o sprawie wydalania czy przeganiania Polaków, aniśmy przypuszczali, że cała ta sprawa, która poruszyła pół Europy — nie! całą Europę, powiedziec trzeba dla honoru ludzkości! — jest sobie tylko iluzją. Nie ma wydalania, nie ma przepędzania Polaków! Kłamstwem jest co mówił minister Puttkamer w parlamencie przed jego rozejściem się; kłamstwem jest, co pisały półroczne dzienniki niemieckie o konieczności wydalania Polaków i o olbrzymich rozmiarach tych wydalania, w dziesiątki tysięcy idących; kłamstwem, co podają obywatelskie komitety poznańskie i pruskie, które się o sobiście znoszą z wydalaniem i mierzą nędrę sprawionej przez te dekreta ruiny; kłamstwem kroki, jakie czynią w Prusach oficjalne korporacje, aby powstrzymać rozpęd rozporządzeń, rujnujących nie tylko dołknętych baniają; złudzeniem to nareszcie, na co tu w kraju patrzymy własnymi oczyma — albowiem tak zapewnia dziennik wychodzący we Lwowie, zwany *Przeglądem*. Prawda zaś jest potrosze tylko to, co powiedział p. Katków w swoim organie, że wydalania są skutkiem umów międzynarodowych (Rosji), i prawdą całkowitą, co powiedział radca ambasady rosyjskiej w Berlinie, Budberg, panu Mołozanowowi, że wydaleni są kłuszący i zgrają zbiegów i złoczyńców, którymi porządny człowiek zajmować się nie powinien.

*Przegląd*, nie cytując p. Budberga jakoteż w ogóle nie cytując zgół, zaręcza, że tak jest istotnie, a dodaje, że wydalani są to także zbiegi z wojska rosyjskiego, którzy za żadną sprawę narażaliby się nie potrafili, ponieważ unikają służby będącej ich obowiązkiem; że są to nadto socjaliści, włóczęgi i żydzi. Zaręcza także, że Rosja z Kongresówki do Austrii wydalala dotąd samych Czechów — zapewne dekretemi, wyłączającami austriackich poddanych ze służby kolejowej i z innych przedsiębiorstw.

Czytelnicy nasi zadziwią się zapewne, że my to wszystko cytujemy bez jednego słowa oburzenia, zgromy — gdy w dzienniku po polsku drukowanym mogą się pojawiać zachwale, pocieczek wymierzające prawdziwe, zdrowemu rozsądkowi i wszystkim co uczciwe w świecie; że nie ude-

rzamy ani jednym słowem przekleństwa na podeptanie uczuć najdroższych w każdym narodzie. Lecz po co byśmy to czynili? Ublizilibyśmy tylko przez to świętości prawdy i uczuć ludzkich, ublizilibyśmy przede wszystkim narodowi naszemu. Pismo zwane *Przeglądem*, oddawna — od początku istnienia — stało się poza obrębem polskich organów prasowych wszelakich przekonań politycznych i odcieni społecznych, ba, nawet wszelkiej moralności publicznej — jest ono organem, utworzonym do służenia ciemnym potęgom zwłaszcza w razach, przeciw polskiemu interesowi wymierzonych, których to usług żaden inny w Austro-Węgrzech dzień nie reaguje, a nawet policyjny, dbając bodaj o zachowanie pozorów dobrej sprawy, oddawać by nie zechciał.

Z tego też jedynie stanowiska można trafnie ocenić wystąpienie ostatniego *Przeglądu* i jego konkluzje, że nam nie przeciwdziałać, ale cieszyć się wypadem, iż tak mądre postanowienia, jak owe dotyczące wydalania, zapadły nareszcie między rządami, chociażby przytem jakich 60 ludzi uczciwych przypadkiem ucierpieć miało. Z tego też jedynie stanowiska wystąpienie to, choć powagi nie ma żadnej, jest przecież bardzo interesującym.

Czytelnicy dziś znajdą w dzienniku naszym pomiędzy poważnymi komunikatami, doniesienie półrocznych sfer berlińskich, że sprawa wydalania nabrała tego znaczenia w Niemczech, iż nie ulega wątpliwości, że parlamenta (pruski lub niemiecki) zajmą się nią niezawodnie po zebraniu się swoim, jako sprawą najpierwszą. Znajdą także półroczną korespondencję wiedeńską do do monachijskiej *Allg. Ztg.*, nadającą ton wszelakim półrocznym austriackim — korespondencja ta nie mówi wprawdzie he-rezy podobnych jak *Przegląd*, bo któryż człowiek w Europie poważałby się choć część ich publicznie wypowiedzieć; ale korespondencja ta świadczy, że ochłaniały we Wiedniu sprawę tę wydalania i wzajemnych usług wydawczych między państwami przedstawiciele jako niemająca doniosłości praktycznej. Czytelnicy przypominają sobie, jak Rosja od lat trzech i więcej dobija się o wspólną akcję państw na polu polityki wewnętrznej, kłótraby ją — zdaniem rządów rosyjskich — od jej chorób wewnętrznych zabezpieczyć była w stanie; jak doznawszy niepowodzeń na tem polu, doszła nareszcie do pomysłu ekstradycji wzajemnych i po-zbycia się obcych poddanych, co by do tegoż samego celu miało ją doprowadzić. Zawarcie głośnej konwencji pruskiej po Skierniewiczach, było pierwszym tryumfem jej na tej nowej drodze. Jakże inne, mniej głośne konwencje zawarto w tymże celu, mówić tu nie chcemy; dość, że po Kromierzyu Rosja uważa, iż przyszedł czas na zrobienie ogólniejszego i bardziej stanowczego kroku. Te plany jej ogłosił pierwszy własnie ów organ służbowy jako balon próbny, a w kilka dni powtórzył doniesienie *Przeglądu* niektóre półroczne pisma austriackie, bez słowa uwagi ze swej strony.

Nie o wydalania więc pruskie chodzi

bynajmniej, ale chodzi o to, aby się plany rosyjskie udały. Wielki krzyk i oburzenie, jakie powstały z powodu tych wydalania, stoją niezawodnie najsilniej dziś na przeszkodzie powodzeniu planów ogólnych, a najmocniej stoją na przeszkodzie właśnie w Austrii. Jeżeli wszakże Polacy sami tę sprawę uznają za przedpłatę, jeśli nie robią w niej tego nawet co miłosierdzie narodowe nakazuje — to naturalnie ta sprawa nie będzie stawać na zawadzie powodzeniu planów reakcyjnych ogólnych i wylaniu się prądu rosyjskiego na Austrię. Oto jest istotne znaczenie wystąpienia *Przeglądu*, służby, jaką spełnił — a nie żadne inne.

Dla nauki głupich Polaków pismo to wpłatało w swe wystąpienie i Bismarka, jego nadwornym organem, którzy nie dbają, przy tak wielkiej sprawie, że Rosja 60 prawdziwych Niemców wydalila z Kongresówki; i wierzy w to naiwnie, że nikt się w kraju nie znajdzie, który pomyślał, że ks. Bismark przy tej okazji poświęcając chociażby jakiś interes niemiecki, zyskał dwie wygrane: utrzymał przyjaźń rosyjską dla siebie i pozbył się masy Polaków, podczas gdy my ofiarą naszą gotowalibyśmy sobie kagańce na usta i obrozę na szyję — tutaj w tym kraju.

Polozenie nasze niezmiernie jest trudne i delikatne. Odrobić wydalania pruskie nie możemy, bo one są faktem dokonany i spoczywają na prawomocnej umowie międzynarodowej; ale powstrzymać szerzenie się prądu możemy, i możemy ocalić nasze swobody, których zażywamy, i przyszłość lepszą zachować dla siebie!

Do tego potrzeba, abyśmy byli czujni i baczni na sprawy swobody i prawa, i nie dali się od nich odwieść żadnymi postrachami bezsilnych w konstytucyjnej monarchii ciemnych potęg, a zasługiwali na szacunek i współczucie u obcych, jako niezłomni wyznawcy prawa, słusznosci i ludzkości, — ku temu zaś nie mamy lepszego środka, jak okazując żywe miłosierdzie narodowe i solidarność narodową — a wżgardę dla tych, co przeciw tym najświętszym wartościom uczuciom, i wołają do służby niekczymych bez względu na społeczeństwo, w którego języku przemawiają, bez względu na prawa, godność i interesa trwałe tej monarchii, która im zarobku i ludzkiego stanowiska użycza.

*Politik* zamieszcza tej treści dementi: „Wobec dawniej już przytaczanych a obecnie z okazji zjazdu kromierzyckiego na nowo pojawiających się doniesień o zamiarze przeprowadzenia wcielienia Bośni i Hercegowiny, możemy na podstawie autentycznych informacji zapewnić: że sprawa ta w ostatnich czasach nie była zupełnie poruszana, tem mniej na zjeździe omawiana, jak w ogóle, że wcale obecnie nie jest zamierzana żadna zmiana w istniejących stosunkach.“

*Fremdenblatt* zaprzecza również doniesieniu *Pozoru*, jakoby deputacja bośniacko-hercegowińska, która się udaje do Połegi na powitanie cesarza, miała o wcielaniu petycjonować i aby w tym celu zbierać podpisy.

Z Berlina piszą: „Wśród tutejszych członków austriackiej i węgierskiej kolonii panuje nie-mała a niestety, nie bezpodstawa obawa o możliwość, że rozporządzenie wydalania zostanie teraz i do nich zastosowaniem. Kilku bardzo po-

ważnych i do najlepszych warstw społeczeństwa należących poddanych austriackich, wśród nich także artyści, miało otrzymać poufne wskazówki, że dobrze zrobiliby, gdyby chcieli przestrzec pewnej rezerwy, jeżeli nie chcą być wydalenymi. Dotychczas brak jeszcze miary, według jakiej najwyższe zasady są wydalania wykonywane, a niepewność, która musi niepokoić interesowanych, jest boleśniejszą i nieznosniejszą, niż może sam fakt dokonany. Nie ulega wątpliwości, że kwestja wydalania stanowić będzie zarówno w Izbie deputowanych, jakoteż w parlamencie, jeden z pierwszych i najważniejszych przedmiotów narady.“

Półroczny koresp. wiedz. monachijskiej *Allg. Ztg.* pisze w sprawie wydalania: „Więści o wydalaniu z Rosji i Prus, które miały dotknąć także austriackich poddanych, mnożą się, oczywiście przede wszystkim w dziennikach i to głównie polskich, lub czerpiących z polskich źródeł. Rezerwa, przestrzegana w tutejszych dziennikach przy powtarzaniu lub omawianiu tych wieści, a mianowicie, prawdopodobnie wbrew przypuszczeniom tych polskich dzienników, które przesadzają te doniesienia, jest naturalna, gdyż przede wszystkim należy zasięgnąć bliższych autentycznych wiadomości, by można osądzić, czy przy wydalaniu chodzi tylko o Polaków, albo też i o innych austriackich poddanych i przede wszystkim trzeba się będzie dowiedzieć, z jakich motywów i na podstawie jakich faktów zarządzone wydalania, gdyż zachodzą przecież wypadki, w których wewnętrzne specjalne stosunki następczą powód do wydalania, a wydalani, w razie, gdy nadużyli prawa gościnności, muszą sami sobie przypisać, jeżeli państwo, do którego należą, nie może się z nimi wstawić, by wyjednać dla nich cofnięcie rozkazu wydalania.“

## Korespondencja „Gazety Narodowej“.

Warszawa d. 1. września.

Skończył się nareszcie sezon ogórkowy; mała już tylko liczba morderców, a szczególnie dygnitarzy i pieniężników oddecha wonnym powietrzem wiejskim i rozkoszuje się przyjemnościami natury. Zwyczajni śmiertelnicy powrócili do zajęć, aby przylgnąć się temu wszystkiemu, co się dzieje u nas na bruku warszawskim i w kraju.

Na letnich naszych mieszkaniach, co prawda, jeśli kto nie posiada własnej swojej willi, życie zbyt rozkoszne nie płynie; ale w każdym razie nikt tam nie słyszy o takich tragicznych historjach, jak ta, o której dzisiaj mówi cała Warszawa, a która jest świeżym dowodem pieczołowitości stróżów bezpieczeństwa publicznego o dobro mieszkańców.

Onegdaj o godz. pół do 7. rano przy ulicy Marszałkowskiej, a więc w miejscu, gdzie ruch jest bardzo wielki, zamordowaną została w okropny sposób niejaka Marja Zwierska, sklepowa handlu pieczywa, należącego do p. Łapińskiego. Jak zadokumentowała sekcja lekarska, zabita została uderzeniem rądla w głowę, zastano ją bez życia, a wszelkie dotąd poszukiwania, podjęte przez policję, okazały się daremnymi. Przypuszczano, że to był morderstwo, który rozwinięto rano pieczywo, a sędzia śledczy gwałtownie chce dowiedzieć, iż woźnica ten jest sprawcą morderstwa w celach rabunkowych, gdy tymczasem alibi jego wykazano i braku gotówki w kasie sklepu nie spostrzeżono. Naturalnie sprawy przesądzać niepodobna; w każdym razie szczegóły życia zamordowanej mają więcej posłak jak prowadzone tajemnicze wedle zwyczaju śledztwo w policji, która trzy dni już szuka i bada, a nie doszukać i dobać się nie była w stanie.

Zwierska była mężatką, mąż jej mieszkał w Paryżu, opuściwszy jej już lat temu kilkanaście. Przed trzema tygodniami opuścił Paryż, i jak

Przedpłata i ogłoszenia przyjmują:

We LWOWIE biuro administracji „Gazety Nar.“ ulica Kopernika liczba 5. — Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wydział „Gazety Nar.“ agencja pana Adama, Rue Clement 4. Paryż w Wiedniu Otto Maass, (Haasenstein & Vogler) nr. 10. Walschgasse, A. Appelik, Stadt, Stubenbastei 2. M. Dukes, I. Riemergasse 13. Rudolf Mosse, Seilerstrasse nr. 2. Henryk Schalek, I. Wollzeile 14; Maurycy Stern, Wollzeile 22; G. L. Daube & Comp. w Frankfurtu n. M.; w Warszawie Rajchman et Frencler Senatorska 22; w Krakowie W. Kukliński.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 ct od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem. Reklamę w rubryce „Nadesłane“ 20 ct. od wiersza.

objaśnili policjanci paryscy, udało się do Ameryki. I tu wniosków na własną rękę stawiać niepodobna; w każdym razie, zestawiając wszystkie okoliczności, przyszłość można do wniosku, iż morderstwo dokonane było nie w celach rabunkowych i przyczyną gdzieindziej szukać należy.

Takich wypadków jak ostatni, w przeciągu dość krótkiego czasu miasto nasze mogłoby liczyć na dziesiątki. Rękaw się robi dopiero wtedy, gdy zbrodnia staje się faktem już spełnionym; nikt tu jednak nie myśli o tem, aby mieszkanców od takich wypadków wcześniej ochronić, gdyż złodzieje grasują po mieście z zadziwiającą bezczelnością, wyciągając nie tylko pieniądze z kieszeni przechodniów, ale wynosząc całe umeblowanie z mieszkań. Zato przy policji istnieje szkoła tak zwanych „rewirowych“, ucząca się przede wszystkim na pamięć nazwisk członków całego pewnego domu, ale o służbie policyjnej niemającej najmniejszego wyobrażenia.

Generał gubernator Hurko wczoraj rano opuścił Warszawę i udał się do Płoczi na manewry. Humor jego od chwili widzenia się z carem w Iwangrodzie znajduje się w nie najlepszym stanie. Jak mnie zapewniało, liczył on na to, że wraz z carem odwiedzi Kromierzyż; tymczasem w rozmowie nawet z generałem gubernatorem car nie zmarnował nawet pięciu minut, a cała konferencja z nim ograniczyła się do przyjęcia krótkiego raportu i krótkiego zwykłego podziękowania.

Z wyróżnieniem Aleksander III. rozmawiał tylko z margrabią Wielopolskim i lubelskim gubernatorem Stamirowem. Dotychczas spodziewano się, że na miejsce cara zjawi się w. książę Włodzimierz, aby być świadkiem manewrów, obecnie jednak i dygnitarz ten miasto nasze z pamięci swojej wypuścił.

Na miejsce za to tych wszystkich dygnitarzów przybył naczelnik poczty i telegrafów z Petersburga, Bezak; zwiadał gmach pocztowy i nowy telegraf, przerobiony z dawniejszego pałacu Brühlowskiego na rzeczywiście piękną budowę. Zwiadał naturalnie i lustrował, jak wszyscy dygnitarze u nas się zjawiający, z lotu ptaka, a przywołał ostatecznie zatwierdzoną formę nowych mundurów, składających się z krótkiej mokielskiej switki i baranich okragłych kołpaków. Każdy urzędnik pocztowo-telegraficzny do klasy VIII. od nowego roku obowiązany będzie chodzić przytem ze szpadą. Oto są reformy państwa cywilizowanego, mające wpłynąć na korzyść mieszkańców! Gdy jednak chodzi o szybkość deszczu lub listu, na której braku stracić może najejeden, i co w niedługim czasie stanie się już przysłowiem, daremnie reform wyciekać będziemy. Doprawdy, znajdujący się u nas Europejczycy i przyglądający się temu wszystkiemu, nabrąć może przekonania, że żyje wśród dzieci, bawiących się mundurem i czapką jak lalkami.

Marsylia d. 28. sierpnia.

Z dala, z obcej ziemi, z nad morza Śródziemnego, kilku polskich wygnańców z r. 1863., znajdujących się tu obecnie w najokropniejszej położeniu, wyciągamy ku Tobie szlachetny panie redaktorze donosząc nasze, błagające rozpaczliwie ze łzami, Twego ratunku, pomocy i poparcia! Nie jest to, przeznaczone panie, zwykła żebracza prosba, ale jest to nadludzki jęk strasznych cierpień i okropnej nędzy, jaką tu obecnie skutkiem grasującej epidemii ponosimy. Boże! zlituj się, prze-mień straszne zło!

Nie będziemy tu trwożyć szanownego pana obecną tu sytuacją, boć bez wątpliwa wiadomo w kraju, co dzieje się od dwóch miesięcy w Marsylii; lecz wyznać musimy niestety, iż jest o wiele gorzej, niż to dzienniki tutejsze głoszą; a zwłaszcza, że władze tutejsze tały strasne zło czas niejaki, i dlatego handel, przemysł i roboty kompletnie odrazu ustały, a masa różnej narodowości robotników bez chleba i pomocy obecnie pozostaje.

Okropna więc nędza powiększa ofiary nieubłaganej a strasznej choroby. Zamożniejsi ratują

## Ostatni Basza budziński.

Powieść  
z węgierskiego  
M. Jókai.

(Ciąg dalszy.)

Po tej poufnej rozmowie zaprosił baron Petnehazy i Gabriela na obiad, i małżonkę swojej przedstawił.

Ujrawszy baronową, Petnehazy wpadł w niemąły ambaras, była bowiem na podziw podobną do pani Kamisajowej. Wszakże jeszcze się wahał, aż nareszcie baronowa po węgiersku zagadała:

— Petnehazy to stary znajomy; za życia śp. męża mego częstym był gościem naszym w Koszycach....

Kamisaj umarł, wdowa powróciła do jego dóbr i wyszła powtórnie za mąż za pierwszego wojskowego, który o jej rękę prosił. I miała rację, potrzebowała w tych czasach obrońcy. Petnehazy ciężko westchnął sobie: co się też stało z panną Barbarą!

Baronowa domyśliła się z biegających oczu młodziana, o co mu chodzi, i uprzedziła go:

— Barbara jest także z nami.

W tej chwili dobiegła uszu Petnehazego wesoła pogadanka, która go wielce zaciekawiła. Był to głos Barbary, ale jakże boleśny dla niego!

Rozmawiała bowiem w obcym języku z jakimś cudzoziemcem.

Wesła Barbara i jakiś młody oficer. Piękne loki panny, co się niegdyś skromnie ukrywały pod naszytą perłami partą (okrycie głowy pańien węgierskich),

piętrzyły się teraz w wysokich zwojach na jej głowie, przystrojone wstążkami powiewającymi; wycięty gors zdradzał ponętnie tajemnice śnieżnego łona, które niegdyś kryły się pod szeregami perł wysokiego stannika.

Z należytego oddalenia pokłoniła się Barbara ceremonialnie Petnehazemu.

— A, pan Petnehazy!

Dowódca kuruców ochłodził — wyobrażał on sobie całkiem inaczej to spotkanie. Ale świat się ogromnie zmienił od czasu wyjazdu Petnehazego. Zresztą, i on się niemal sturczył, walczył w szeregach tureckich, zakochał się w Turcyjce — dlaczegożby podobna zmiana nie miała zająć z panną, która się do rodziny niemieckiej, pomiędzy Niemców dostała! A wszakże to smutna rzecz, iż Węgrzyn ongi tak łatwo się tedy i owędy ślaniał.

Przybyłego z panną młodego oficera przedstawił Petnehazemu jako kawalera Funk von Funkenstein. Z poufałości jego mógł Petnehazy zrozumieć, że jest w tym domu więcej niż zwyczajnym gościem.

To już tak! — jeżeli ktoś na długo krzesło opuszcza, a wypadnie mu na myśl powrócić, to zostanie je zajęte.

Dla Petnehazego spotkanie to było wielce przykrem. Funk zresztą się uwił kółko dam i gładziej mu płynęła swada niż Petnehazemu, w którym częste stykanie się z baszami tylko surową przekorę spotęgowało, a i tureckie odaliski nie mogły go przyuczyć oglady towarzyskiej.

Na dobitkę konwersacja toczyła się w języku niemieckim, którym bardzo słabo władał. To już Węgrzyn jest grzeźniejszym, jako gość bowiem stara się językiem gospodarza, a jako gospodarz językiem gościa rozmawiać.

W czasie obiadu Petnehazy więcej zółcił poślak niż pieczęstego. Im dłużej się wpatrywał w Barbarę, tem więcej wydawała się mu piękna; a im dłużej się kawalerowi przypatrywał, tem mocniej utwierdzało się w nim postanowienie, zabić go, albo być przez niego zabitym.

Barbara była dla obu równie przyjacielską. I w one także czasy nie wolno było pannom dobrze wychowanym okazywać, kogo z dwu męczyzna wola.

Po obiedzie opowiedziała baronowa mężowi na ucho, w jakim stosunku byli z Petnehazem za życia jej pierwszego męża, a oraz, że Petnehazy posiada wcale piękny majątek, i jako nawrócony wódz z pewnością będzie w wielkich łaskach u dworu; należy przeto inaczej patrzeć na niego.

Mansfeld był to sobie otwarty, zaeny żołnierz, który ani pomyślał kiedy o mierznych intryguach. Przysiękł tę sprawę ułożyć. To już spostrzegł, że obaj młodzi ludzie w towarzystwie wyzywająco na się poglądali, i był przekonany, że skoro dany wyjdzie ze sali, spór między oboma wybuchnie. A temu pragnął zapobiedz.

Kiedy damy się podniosły, wziął żonę i Barbarę pod rękę a obu młodych prosił się zatrzymać.

Gabriel ani na chwilę nie odstąpił Petnehazego, obawiając się, że jako gorąco kapany jakie głupstwo strzeli.

Za kilka minut baron powrócił; przystąpił otwarcie do młodzianów, i biorąc ich za ręce, rzekł:

— Moi młodzi przyjaciele! Obu wam jedna choroba dolega, i dość spojrzcie w was oży, aby poznać jaką to choroba. Obaj kochacie się w jednej dziewczynie i obaj zarówno sądzicie mieć do niej prawo. Petnehazy prosił nieboszczyka jej ojca o rękę Barbary. Funkenstein zaś mnie prosił, a ja o pierwszym przyrzeczeniu nie nie wiedziałem. W cichych czasach po-

koju nie pozostaje zacnym kawalerom w podobnych wypadkach nic innego jak rozprawić się szablą, aby jeden z nich się ustąpił, albowiem z własnej pobudki i za moich także czasów żaden prawdziwy rycerz nie odstąpił narzeczonej drugiemu. Dzisiaj jednak, w początkach sławnej kampanii, byłoby grzechem, gdyby dwaj waleczni bohaterowie chrześcijańscy, których ramie to tyle co cała armia na bisurmanów, zabijać się chcieli dla kobiety. A zatem jako opiekun Barbary, jako wasz przyjaciel i najwyższy przełożony powiadam wam: od tej chwili żaden z was ani słowa nie pomówi z Barbarą, dopóki Turcy nie będą wypędzeni z Budziny, a wtedy panna temu z was się dostanie, który pierwszy stanie na murach oblężonych. Jeżeli się wam mój werdykt podoba, to podajcie mi rękę.

Petnehazy pierwszy podał Mansfeldowi rękę, i uczynił to z rozpromienioną twarzą. Taki wyrok przypała mu do gustu.

— Zgoda, mój hetmanie. A tak niechaj mi Bóg pomóżcie, jeżeli tego zaszczytu komu odstąpię.

Chmurny, ruszając ramionami, podał tedy i Funk rękę baronowi.

— Przezemnie! Ale — dodał trochę ciszej — popróż byłbym wolał się z tym tu uprzątnąć, Turków już bym ja i tak nie zaniedbał.

Całkiem rozpozgodzony wyszedł Petnehazy z Gabrielem z pomieszczenia barona.

— Księżę Dobrodziej, rzekł żartując, teraz byłoby mi wcale na rękę, gdybyś jeszcze był Ihanzadem; mógł byś się nacieszyć swoim prorocstwem, bo że je ziszczę, tego możesz być pewnym.

Z uśmiechem odparł starszek:

— No, a ja ci dopomogę.

(C. d. n.)



Dzienniki węgierskie witają z wielkimi pochwałami i zachętą postanowienie młodzieży akademickiej uczczenia Polaków, nazywają to odroczeniem się jej ku podniosłemu i patriotycznemu



prciu. „Za ten krok należy się im chwala, bo ra-  
dę będzie wielka w kraju z przyjazdu Polaków,  
których znajomych a starych przyjaciół”, według  
ów największego poety węgierskiego Aranya.

\* **Mianowania.** Praktykanci sądowi dr. Francis-  
zek Kaawery Fierlich i Jan Hałatkiewicz, miano-  
wani bezpłatnymi auskultantami w okręgu sądu  
krajowego wyższego krakowskiego.

\* **Z życia towarzyskiego.** Profesor politechni-  
ki lwowskiej, p. Juliusz Bykowski, zaślubia  
wkrótce pannę Józefę Skoraszewską z Wielkopo-  
li. — Hrabianka Pusłowska, córka marszałka  
powiatu kowieńskiego, wychodzi za mąż  
za hr. Michała Tyskiewicz, z Waki pod Wilnem.

\* **W ważnej sprawie.** Zwracamy uwagę pp.  
czelników zamieszkujących, a głównie obywateli  
mińskich, na umieszczenie w dzisiejszym numerze  
*Gazety* zaproszenie ks. Stefana Dembińskiego i  
dr. Piotra Grossa. Projekt utworzenia spółki rol-  
niczo-handlowej, jest rzeczą tak pożądaną, iż nie-  
wzajemny o licznym współudziale interesowanych  
w zebraniu, które odbyć się ma d. 10. bm. w sali  
Młody m. Lwowa o godzinie 11. rano.

\* **Zaproszenie.** Komitet, zajmujący się wysta-  
wieniem pomnika Janowi Kilinskiemu, postanowił  
na posiedzeniu, d. 1. września odbytem, przysta-  
pić do wstępnych robót. Idzie o wybranie stoso-  
wonego miejsca. W tym celu prosimy wszystkich  
panów komitetowych, aby się zebrał w niedzielę  
d. 6. bm. o godzinie 5. popołudniu koło stawku w  
parku Strzyjskim. W razie słoty zebranie odbędzie  
się we wtorek d. 8. bm. We Lwowie d. 4. wrześ-  
nia 1886. *Piotr Gross* prezes. *J. Zimmerman* sek-  
retarz.

\* **Uprzejma prosba.** Od pewnego czasu zauwa-  
żaliśmy, iż skrapianie ulicy Łyczakowskiej doko-  
nuje się tylko na przestrzeni od placu Cłowego  
do Zakładu głucho-niemych. Postępowanie takie  
jest zarówno niesprawiedliwym jak i nieprakty-  
cznym: niesprawiedliwie dla tego, iż i w dalszej  
części Łyczakowa mieszkają ludzie, którzy mają  
prawo i tytuł do uwzględnienia ze strony magi-  
stratu; niepraktyczne zaś z powodu, gdyż czę-  
stokroć skrapianie ulicy jest po prostu marnowaniem  
wody, bo właśnie największe tumany piasku i pyłu  
tworzą się w górnej części ulicy Łyczakowskiej.  
Tam więc należałoby rozpocząć pracę, mającą  
na celu chronienie stróżnic i dookreślenie kana-  
łizacji, o co też uprzejmie prosimy pp. czuwają-  
cych nad porządkiem miejskim.

\* **Palacy za granicą.** Pp. Maciej Bojanowski  
z Przybrowa, w Królestwie polskiem i Alfred  
Biedermann z m. Łodzi, ukochali w r.b. wydział  
chemiczny na politechnice w Zurichu.

\* **O czym radzono w Kromieryżu.** dowiadujemy  
się nareszcie z najkompetentniejszego źródła, bo  
ze sfer Ruskiej Rady! Tak jest, w kołach tych  
z całą stanowczością zapewniają, że Austria nie za-  
trzymać się na aneksji Bośni i Hercegowiny, ale  
pójdzie dalej — właściwie pojedzie wykończoną  
już linią kolei żelaznej, przez Nowy Bazar i Mi-  
hailowic do Saloniki. Ze jednak dla pokoju  
europejskiego, koniecznym jest, aby i druga  
strona otrzymała jakąś kompensatę, nastąpić  
ma jakaś domyslna regulacja granic etnograficzno-  
naturalnej pomiędzy dwoma cesarstwami (?), przy  
wzajemnej zgódzie na niektóre zamiany.  
Ma to być coś w rodzaju kongresu z r. 1815.  
tylko oparte nie na podstawie równowagi po-  
litycznej, już dziś zwietrzałej, ale na pod-  
stawie zasady narodowości.

No, no, kto by się spodziewał takiego prze-  
wrotu w polityce europejskiej! A musi to być  
prawda niezawodna, bo organ Ruskiej Rady  
kończy swoje majnaczenia pobożnym westchnieniem:  
„Boże błogosław” (tym chcieliby naszym!) „Pa-  
nie! maluszko, a pokaż się nam!”

\* **Zakres działania gr. kat. biskupstwa w Sta-  
niławowie,** jak telegrafują do *Czasu*, został roz-  
szerzony także na grecko-katolickie dyocjezie na  
Bukowinie.

\* **Wybory w Buczaczu** do Rady Gminnej ukoń-  
czyły się d. 3. bm. o godzinie 5. rano. Wybrano  
obecnego burmistrza Sterna, dziewięciu chrześcian  
i dwóch przemysłowców Izraelitów.

\* **Upadłości.** Towarzystwo spożywcze w Kra-  
kowie; Maurycy Rentschner, kramarz we Lwowie.

\* **Ohydna zbrodnia** spełniona została w nocy  
na 29. sierpnia w karczmie zwanej „Głęboka”,  
położonej w polu przy gościńcu krajowym z Tu-  
stego do Buczacza, w powiecie zaleszczyckim.  
Wymordowana tam została rodzina arcydzieła Me-  
chla Rollera, mianowicie tenże Mechel, jego żona  
Golda, córka Perla, mały syn Morcha, kuzyna  
Mechla. Chaja Haller i służący Chaim Leiba Ba-  
ran. Drugiego syna Mechla Rollera, Wolfa, zasta-  
no rano mimo mocnego uszkodzenia jeszcze przy  
życiu i odwieziono go bezwzględnie celem ratunku  
do Jazłowa, mała wszakże jest nadzieja utrzy-  
mania go przy życiu. Zbrodnia dokonana została  
a nieślachem okrucieństwem; wszystkie ofary  
mają głowy roztrzaskane siekierami tak, że nawet  
tworzy nieszczęśliwych poznać nie można; oprócz  
tego mają rany od pchnięć nożami w piersi. Z ca-  
łej rodziny Rollerów pozostały przy życiu tylko  
półroczne dzieciątko, które znalezione w łóżku  
zamordowanej matki, całe krwią teżże zalane, lecz  
niemniej uszkodzone i dwie córki: 13-letnia Leika i 10-  
letnia Hudla, które podczas mordowania reszty  
rodzeństwa, ukryły się pod pierzynami a nogi zabi-  
tych tak, że ich mordery nie spostrzegli. Na pod-  
stawie szczegółów, podanych komisji śledczej  
przez dwie te dziewczynki, aresztowano jeszcze  
tego dnia czterech włódcian z sąsiednich Koszy-  
łowic, Drohiczków i Popowic, jako poszlakowa-  
nych o spełnienie tej strasznej zbrodni, dokonanej  
w celu rabunku, gdyż mordery zrabowali w  
karczmie wszystko, co miało jakikolwiek wartość.  
Dalsze energiczne dochodzenie jest w toku.

\* **Zmarli we Lwowie.** Jan Mayer, radca sądu  
krajowego, lat 61.

\* **Nagła śmierć.** Woźnica Piotr Schnster, ro-  
dem z Gródka, lat 50, zmarł seszkiej nocy w domu  
pod l. 14. przy ulicy Kazimierzowskiej, wskutek  
apopleksji.

\* **Wypadki na prowincji.** W nocy na 15. sier-  
pnia okradziono w Chyrowie jednocześnie kościół  
i cerkiew. Wartość skradzionych przedmiotów wy-  
nosi 60 zł. — Zwłoki nieznajomego mężczyzny, około  
60 lat liczącego, z kamieniem na plecach uwizna-  
nym, wydobyto ze stawu „Ryż” zwanego, przy  
gościńcu między Rozwadomem a Nadiatyczami, w  
powiecie żydaczowskim.

Przy budowie koszar wojskowych w Stanisła-  
wowie, windowany na mur dwupiętrowy belek usunął  
się przy ściąganiu z liny i spadł na robot-  
ników, zatrudnionych na dole, z których jeden,  
Łukasz Czudaba, ugodzony w głowę, na miejscu  
życie utracił, a drugi, Michał Dakus, doznał cięż-  
kiego uszkodzenia i odtawiony być musiał do  
szpitala.

\* **Przeostrega dla ciekawych.** Jak niebezpie-  
czna jest rzeczą podśmieszanie, może posłużyć  
za smutny przykład wypadek świeży w Warsza-  
wie. Pan A. Z. w mieszkaniu swem przy ulicy  
Złotej, rozmawiał z bratem swoim, gdy nagle u-

szyszał szmer za drzwiami. Otworzył więc drzwi  
gwałtownie i spostrzegł służącą, Józefę Bierna-  
cką, która padła na ziemię bez przytomności. Pod-  
śluchując, była ona nachylona w ten sposób, że  
klamka w skroni ją uderzyła. Po ocuceniu odwie-  
ziono Biernacką do szpitala, ale rana okazała się  
tak ciężką, iż zagraża jej życiu.

\* **Wykopalska.** Na piaszczystym brzegu rzeki  
Prycza, pod Mińskiem, w dobrach p. Weissenhofs,  
znaleziono przeszło 200 sztuk rozmaitych zabytków  
z epoki krzemiennej, uader ciekawych.

\* **Weteranka.** W dniu 21. sierpnia r. b. we  
wsi Wieniatyce, między Uszługiem a Włodzim-  
ierzem wołyńskim, zakończyła dożyty żywot  
Zofia Kodreńska, sędziwa matrona, licząca 87 lat  
wieku.

Urodzona w Królestwie, młodem jeszcze be-  
dąc dziewczęciem wyjechała za granicę z pewnym  
młodym człowiekiem, który popełnił czyn nieucz-  
ciwy, przyrzekając ją posłubić, czego jednak nie  
dopełnił. Porzucona przez kochanka, Zofia prze-  
chodziła rozmaite koleje, aż nareszcie rodzina  
miała ją za umarłą. Tymczasem Kodreńska po-  
wraca do kraju, lecz przebrana po męsku i pod  
nazwiskiem Wankowicza wstępuje do 8. pułku  
liniowego. Wankowicz nie wpadł w żadne podej-  
zienie, a swoim sprytem i niezmierną usługowo-  
ścią zyskał sobie przychyłność kolegów, ówczesny zaś  
pułkownik, Jan Skrzynecki, wziął niebawem mło-  
dego chłopca do siebie, jako przyboczego ordy-  
nansa. Wysoki wzrost, dzielna budowa i organ  
głosu prawie tenorowy, dopomagały Kodreńskiej  
do ukrycia płci nader skutecznie i nikt się nie  
domyślał, że kobieta jest w szeregach. Podczas  
kampanii, odwaga swoją Kodreńska zawstydziła  
niejednego mężczyznę. Tenże sam Skrzynecki na  
placu boju obdarzył ją krzyżem *Virtuti militari* i  
stopniem podoficerskim. W następnej jednak bit-  
wie miałem Wankowicz ranny w nogę, był za-  
niesiony do lazaretu i tu tajemnica płci, od sze-  
ściu lat starannie ukrywana, wyszła na jaw.

Staruszka na kilkanaście lat przed śmiercią,  
z przeszłością swoją wcale się nie tała i w wszy-  
stkim pokazywała drogie dla siebie pamiątki, to  
jest: mundur wojskowy i krzyż otrzymany na  
placu boju. Służenie więc sp. Kodreńskiej należy  
się miano „weteranka”.

\* **Odalska.** Przez dwa dni bawiła teraz w  
Warszawie żona jakiegoś dygnitarza w Adriano-  
polu, która uciekła z haremu w towarzystwie pe-  
wnego Francuza. Wysłana przez męża pogon spó-  
żniła się, gdyż przybyła do Warszawy już po wy-  
jeździe młodej pary za granicę, koleją żelazną  
Warszawsko-Bydgoską.

\* **Jutro** w sobotę d. 5. września: św. Wawrzyń-  
ca; — św. Jędrzeja.

\* **Wiadomości policyjne** z d. 3. września b. r.:  
Skradziono: srebrny zegarek anker z srebr-  
łańcuszkiem wart. 20 zł. z zamkniętego pokoju w  
koszarach wojskowych p. 1. 26 przy ul. Zamary-  
nowskiej, 14 szirtynowych koszul męskich, a trzy  
damskie półcienne z haftowanymi przedmi z ko-  
ronkami u góru i przy rękawach, znaczonych  
D. B., 6 półciennych prześcieradeł, 5 poszewek  
dywanowych i 10 par kalesonów wart. 40 zł., zło-  
ty pierścień z czarnym kamieniem, na którym jest  
głowa rycerza wygrawioną, wart. 10 zł.  
Znaleziono zastawianą kartę kredyto-  
wego banku do l. 8676 z d. 21. maja b. r.

— **Okazało nazwiska** posiadają dwaj urzędni-  
cy w ministerjum skarbu w Madrycie. Jeden z nich  
zwie się don Epifanio Mirzururunduna y Zen-  
gotide, drugi zaś: don Juan Nepomuceno de Bu-  
rionagonatorocagocoechoe.

— **Jakiś Anglik** nabył za znaczną sumę dre-  
wniany domek pod Salza, w którym Gothe mie-  
szkał dwa tygodnie. Domek ten, po rozebraniu,  
z meblami przewieziony będzie w całości do York-  
shiru.

— **W Chryścianii** wyszło rozporządzenie, obo-  
wiązujące w całej Norwegii, aby miejsca steno-  
grafów przy izbach, sądownictwie i na zebraniach  
publicznych, z których sprawozdania idą do rządu,  
powierzano tylko i wyłącznie kobietom.

\* **Słynny egipski Maspero** opisuje w *Aca-*  
*demy* wykopaliska w Akinin, w których robotnicy,  
zajęci kopaniem, znaleźli tysiące mumii, leżących  
w grotach, ułożonych w stosy, jak drzewo. Są to  
mumie ludzi mniej zamożnych, którzy, nie będąc  
w stanie mieć własnego grobowca, oddawali za  
stosowną opłatą ciała swe go śmierci przedsiębior-  
com, utrzymującym specjalnie w tym celu ma-  
gazyzy do przechowywania mumii. Robotnicy p.  
Maspera odkryli w jednej nieścisłości znaczną  
liczbę mumii, pochodzących z czasów Antoninów  
i sprawujących wrażenie odłogów z żywych ludzi.  
Mężczyźni ubrani są w togę, a na głowach mają  
wieniec z wawrzynów lub liści oliwnych; kobiety  
zaś, przyodziane w peplum i haftowane tuniki, ma-  
ją trzewiki sznurowane na przódzie, włosy ułożo-  
ne jak dyadem, pierścionki na palcach, bransolety  
na rękach i ramionach, a twarze ich są pokryte  
grubą warstwą różu i blanszu. Materiał, pokrywa-  
jący bezpośrednie ciało mumii, zrobiony jest z li-  
ści papyrusowych i powleczone farbami. Kilka  
lepiej zachowanych namii przeniesiono do muzeum  
w Bulaku.

— **Inseraty ożenkowe** coraz są częstsze i co-  
raz to śmielszej natury. I tak pod rubryką „real-  
nych ofert ożenkowych”, którą berliński jeden  
dziennik zamieszczał, figuruje ogłoszenie tłuściem  
literami wydrukowane, a obwieszczaające, że: „Dy-  
rektor oddawna istniejącej instytucji itd., milej  
powierzchności poszukuje pięknej, okazałej da-  
my, chociażby wdowy, ile możności silnie zbudow-  
wanej, ważącej od 160 do 170 funtów, ale o pięk-  
nej figurze, celem zawarcia z nią związku mał-  
żeńskiego.” Reflektant zatem żenić się chce po-  
dług wagi.

## Teatr, literatura i muzyka.

\* **Repertuar teatralny.** Dziś w piątek d. 4.  
września po raz pierwszy „Lis w kurniku”,  
kom. w 5 akt. oryginalnie napisana przez Kazi-  
mierza Zaleskiego.

Jutro w sobotę d. 5. września: „Dzwony  
z Corneville”. W partii Grenicheux wystąpi  
gościennie po raz pierwszy Wiktor Misiewicz, tenor  
operecki teatrów warszawskich.

Przybyła panna Radwan, śpiewaczka operet-  
ki warszawskiej i wystąpi po raz pierwszy we  
wtorek w partii „Lange” w operze komicznej p.  
t. „Angot córka straganiarzy”.

— **Teatr.** Wczoraj dawano „Piękną Helenę”  
z panią Skalską w roli tytułowej. Utalentowana  
artystka była zmuszona w miejscach wymagają-  
cych wielkiego natężenia jeszcze się nieco miar-  
kować, ale mimo to, nie potrzebując opuszczać  
miejsce trudniejszych, koloraturowych, dała nam par-  
tję „Heleny” pełniejszą, niż to mieliśmy ostatnio-  
mi czasy. P. Poljański, jak zawsze dotąd, śpie-

wał Parysa, ale w jego głosie podobnie jak w  
dwóch ostatnich występach, czuć było pewne zmę-  
czenie, szczególnie na początku, tak dalece, że  
w arji o Trzech boginiach, zastawał prawie całe  
głosie poniżej tonacji. W dalszym ciągu wynagrodził  
nam to w zupełności, lecz zdawało się, że go ta  
kompensacja sporo kosztowała. Ostrożnie więc, o-  
strożnie! — Co zaś do reszty, wszystko szło jak  
zwykle.

## Gospodarstwo, przemysł i handel.

**Główna sprawa** kramarza Anzela Laufera,  
podniesiona w lutym 1884. przez przełożonego  
krawców lwowskich p. Niemczynowskiego, a po-  
ruszona w r. 1884. w *Gazecie Narodowej*, docze-  
kała się stanowczego rozstrzygnięcia. Magistrat  
czerniowiecki bowiem rezolucją swą z d. 10.  
czerwca b. r. l. 5989 zawiadomił magistrat  
lwowski, iż świadectwo, mocą którego Laufer o-  
trzymał we Wiedniu kartę przemysłową na kraw-  
iectwo, było nielegalne: raz z powodu, że  
podawcza w Czerniowcach nie istniała żadna  
korporacja krawców, a zatem i przełożonego nie  
było, a powtóre, że do potwierdzenia takiego  
świadectwa potrzeba podpisu burmistrza jako  
szanownego gminy, który tegoż nie podpisywał i  
do podpisywania nikogo nie upoważnił, wskutek  
czego sprawa Laufera pertraktowaną jest także  
w c. k. sądzie karnym czerniowieckim. Na mocy  
wyższej rezolucji, magistrat lwowski na po-  
średzeniu z d. 22. sierpnia b. r. uchwalił, wezwać  
magistrat m. Wiednia do odebrania Anzelowi  
Lauferowi karty przemysłowej na krawiectwo, a to  
w myśl §. 57. ustawy przem. z d. 15. marca  
b. r. Tak więc sprawa ta, która w sferach kraw-  
wieckich i niekrawieckich była przedmiotem  
wielu obrad, jak po znanej energii magistratu m.  
Wiednia spodziewać się należy, wkrótce zejdzie  
z porządku dziennego, ku ogólnemu zado-  
woleniu przemysłowców rękodzielników.

**Zaraza na bydło.** Z powodu znacznego  
rozszerzenia się zarazy pyskowej i racicowej w  
powiecie rzeszowskim, namiestnictwo zabroniło  
ładowania przeżuwaczy i świń na stacji kole-  
jowej w Rzeszowie.

Od dnia 18. do 28. sierpnia b. r. spraw-  
dzono w kraju następujące choroby stadne:

Zarazę pyskową i racicową u by-  
dła: w Rzeszowie, Rudnie małej, Woli cichej i  
w Mrowli, powiatu rzeszowskiego, i w Harcie  
powiatu brzozowskiego.

Zarazę węglikową: w Budyłowiu,  
powiatu brzeżańskiego; w Poddubcach, powiatu  
rawskiego; w Kłodnicy, powiatu stryjskiego; w  
Zaleszczykach i Dobrowlanach, powiatu zaleszc-  
czyckiego.

Świerzb u koni: w Szybalinie i Po-  
kropiwnie, powiatu brzeżańskiego.

Nosaciznę u koni: w Płotczy i Ko-  
zowie, powiatu brzeżańskiego i w Zabierzowie,  
pow. bocheńskiego.

W powyższym okresie czasu wygasły:  
Zarazę pyskową i racicową u by-  
dła: w Pieczygach i Starogrodzie, powiatu sokalskiego.

Zarazę węglikową: w Ciepeliu, po-  
wiatu brodzkiego; w Dąbrowie, powiatu chra-  
nowskiego; w Łuce, powiatu katuskiego; w Dy-  
diatyczach, powiatu mościńskiego; w Uwsiu po-  
wiatu podhajeckiego; w Laszkach królewskich,  
powiatu przemyskiego; w Tenetnikach, Mar-  
tynowie nowym i starym, Bukaczowcach, powiatu  
robotyńskiego; w Bieńkowej Wiszni, powiatu  
rudeckiego; w Soroce, powiatu skałackiego, i  
w Werhoburzu, pow. złoczowskiego.

Świerzb u koni: w Pieniakach, po-  
wiatu brodzkiego; w Choroscie, powiatu brze-  
żańskiego; w Hucie starej, powiatu buczackiego;  
w Zmijowiskach, powiatu jaworowskiego; w Wa-  
niowicach, pow. samborskiego; w Tucholce, po-  
wiatu stryjskiego, i w Lednicy, powiatu wielic-  
kiego.

**Lwów** dnia 3. września. Sprawozdanie ty-  
godniowe lwowskiej Izby handlowej i przemysłowej  
o cenach zboża i produktów, zrealizowanych na pla-  
cu lwowskim, w ciągu ubiegłego tygodnia.  
(Bez opłaty akcyzowej.)  
(Korzec pszenicy 75 kłgr., żyta 73 kłgr., je-  
czmień 64 kłgr., owsa 65 kłgr., brezczi 64 kłgr.,  
kukurudzy 82 kłgr., prosa 82 kłgr., grochu 82 kłgr.,  
konczyzny 82 kłgr.)

Zboża 100 kilogramów: pszenica gotowa od  
6.75 do 7.25, — nowa od — do — zł.,  
żyto gotowe od 5.35 do 5.60 zł., — nowe od  
— do — zł., — pszenica browarna gotowa od  
6.10 do 6.50 zł., pastewny od 5.25 do 5.60 zł.,  
owies od 5.05 do 5.30 zł., — brezcza od 6.25 do  
6.50 zł., — kukurudza zozłoczona od 5.75 do  
6.25 zł., kukurudza nowa od 5.25 do 5.50 zł.,  
— prosa od — do — zł., — jagły od — do — zł.

Zboża strączkowe za 100 kilogramów:  
groch do gotowania od 6. — do 8.50 zł., groch  
pastewny od 5.50 do 6. — zł., — soczewica od  
— do — zł., — fasola od 8. — do 12. — zł.,  
bobik od — do — zł., — wyka od 5.25 do  
5.50 zł.

Nasiona za 100 kilogramów: Konczyzna od  
32 do 42 zł., najprzebieżniejsza od — do — zł.,  
przednia od — do — zł., — tymotka od —  
do — zł., — anyż ros. od — do — zł.,  
anyż płaski od 30. — do 39. — zł., — kminek od  
26. — do 32. — zł.

Nasiona olejne za 100 kilogram: rzepak  
zimowy od 9.25 do 9.75 zł., — rzepak letni od  
— do — zł., — rzepak jesien. od — do — zł.,  
— zł., — rzepak letni od — do — zł.,  
— rzepak jesien. od — do — do — zł.,  
lnianka od 8. — do 8.75 zł., — nasienie lniane  
od 10. — do 10.50 zł., nasienie konopne od — do  
— zł.

Nafta za 100 kilogram: zwykła od 14.25 do  
15.25 zł., salonowa od 18.75 do 19.75 zł.  
Chmiel za 56 kilogram: od — do — zł., za  
100 kilogram. (nowy): od — do — zł.  
Wefna za 100 kilogram: od — do — zł.  
Spirytus za 10.000 litrów procent. gotowy  
od 27.75 do 28.50 zł.

**Telegramy targowe** z dnia 3. września:  
Wiedeń: Pszenica za 100 kilo — zł.  
do — zł.; żyto — zł. do — zł. Okowita  
27.50 do 27.75 zł. Bndapeszt: Pszenica za  
100 kilo na wiosnę 7.21 do 7.23 zł.; rzepak na  
sierpień-wrzesień 10.75 do 11. — zł. Wrocław:  
Pszenica — do — m. żyto — do — m.  
owies — m.; rzepak, spirytus — m., 100 m. —  
zł. — c. Berlin: Pszenica 20ł. na sierp. wrze-  
sien. 153. — żyto — m.; okowita 42.40 m.; olej  
rzepakowy —. Paryż: Mąka za 159 kilo 47.10  
franków; olej rzepakowy — fr.; okowita —.

**Nafta** Wiedeń dn. 3. września: — do —  
zł. Brama loco 760, Hamburg loco 760,  
na wrzes. 750, na wrzesień-październik 775;  
Antwerpia: na wrzes. 19%; Nowy-York: 8%;  
Filadelfia 8 1/4.

## Ostatnie wiadomości.

Do licznych dzienników zagranicznych do-  
noszą jako wiadomość, zwracającą na siebie u-  
wagę, że namiestnictwo galicyjskie nie udzieliło  
dotąd komitetom pomocniczym dla wydalanym z  
Prus Polaków pozwolenia na zbieranie składek.

Exe. Grocholski, który od dwu dni bawi we  
Lwowie, jak telegrafują do *Pest. Llyodn*, został  
zaproszony przez przewodcę prawnicy, hr. Hohen-  
wart, na konferencję stronnictw. Pan Grocholski  
ma się udać do Wiednia w tym celu d. 20. bm.

Minister Tisza przybył d. 2. bm. do Buda-  
pesztu, wracając z Ostendy. Po konferencji z mi-  
nistrem Orczym, a następnie z banem Khuenem  
udał się do Schönbrunn, gdzie był na audjen-  
cji u cesarza i naradzał się z Kalnokym.

We wschodniej Rumelii zachodzą liczne kon-  
flikty między rządem a ludnością. Wiede najnow-  
szych doniesień miały miejsce zaburzenia w Go-  
lemo Konare. Zarządzono tam kilka aresztowań,  
ludność jednak zbliżyła się tłumnie, stawiała  
silny opór. O wyniku tego zajścia nie ma dotąd  
blizszych wiadomości.

Wypłata odszkodowań Aleksandryjskich ma  
być z końcem miesiąca ukończoną.

## Telegramy „Gazety Narodowej”.

Kraków d. 4. września. W pomieszkaniu  
przy ulicy Florjańskiej znaleziono pod łóżkiem  
zwłoki matki Michała Bałuckiego, zamordowa-  
nej w szpitalu. Wypadek ten wywołał formal-  
nie obłożenie przed domem.

Berlin d. 4. sierpnia. Międzynarodowa kon-  
ferencja telegrafowa przyjęła jednomyślnie w dru-  
gim czytaniu jednolity system taryfowy, z wy-  
jątkiem jednego delegata, który jeszcze nie o-  
trzymał instrukcji.

Berlin d. 4. września. *Nordd. Allg. Ztg.* pi-  
sze: Wiadomość, jakoby zwłaszcza ze względu  
na możliwość zawiązań wojennych na Wschodzie,  
rząd rumuński zamierzał zaciągnąć w Berlinie po-  
życzkę, że zaś rząd niemiecki jako warunek sta-  
wia zmianę art. 7. konstytucji rumuńskiej, tu-  
żąc zniszczenie ustawy o domokrajstwie (są to  
ustawy wymierzone przeciw nadużyciom żydów),  
a oraz przystąpienie Rumunii do austro-niemiec-  
kiego związku celnego — jest tylko próżnym  
wymysłem, dążącym do wzburzenia opinii pu-  
blicznej w Rumunii i do podania rządu rumu-  
ńskiego w podejrzenie.

Paryż d. 4. września. Agencja Havas od-  
piera zarzut, jakoby Francja usiłowała zajątrzyć  
zatrą karoliński. Owszem przeważna część  
Francuzów pragnie zakończenia konfliktu, który-  
by na obu stronach granic Francji mógł wywołać  
klopoty. Z wyjątkiem kilku nieuniknionych  
przepad, wszystkie poważne dzienniki francuskie  
ubolewają nad tym zarzutem; a w istocie jeżeli  
któś podsyca ducha nieprzyjaźni, to dzien-  
niki niemieckie i hiszpańskie swoim tonem  
gwałtownym. Francję obwiniają ludzie, którzy  
pragną wytworzenia trudności pomiędzy Francją  
a Hiszpanią; czego dowodem insynacja berliń-  
skiej *Nationalztg.*, jakoby Francja, pragnąc opa-  
nować Marokko, usiłowała Hiszpanię poróżnić z  
Niemcami.

London d. 4. września. Churchill miał mo-  
wę w Sheffieldzie, w której oświadczył, że Du-  
ferin i Ridgeway uważają ostatnią proponowaną  
przez gabinet rosyjski linię graniczną od Afga-  
nistanu za taką, któraby w zupełności zadość  
czyniła zobowiązaniom Anglii wobec emira. Ma-  
zresztą podstawy nadzieja, że można dojść z Ro-  
sją do punkty, któreby niniejszy stan rzeczy  
w Azji środkowej niejako ustaliły.

Madryt d. 4. września. Dzienniki liberalne  
i opozycyjne zgodnie żądają natychmiastowego  
zwolnienia parlamentu w razie, gdyby Niemcy u-  
pięrali się przy negowaniu bezwzględnej prawa  
Hiszpanii do posiadania wszystkich wysp Karo-  
lińskich.

Marsylia d. 4. września. Wczoraj zmarło tu  
12 osób na cholera.

Konstantynopol d. 4. września. Pierwsza kon-  
ferencja Assima baszy i Kiamila baszy z Wolf-  
fem trwała 20 minut i była tylko przygotowaw-  
czą. Uchwalono zbierać się co wtorku, czwartku  
i soboty.

Tylko w jednej części wczorajszego numeru  
drukowane:

London d. 3. września. *Times* podają: Mini-  
sterjum spraw wewnętrznych otrzymało urzędowe  
doniesienie, że Rząd niemiecki zamierza kwestję  
wysp Karolińskich poddać sądowi rozjemczemu  
mocarstw zaprzyjaźnionych.

Konstantynopol d. 3. września. Irade sułtań-  
skie poleca Assymbaszy i Kiamilbaszy przystąpić  
do układów z Wolfem. Pierwsza konferencja od-  
będzie się popołudniu.

Marsylia d. 3. września. Wczoraj było 20  
wypadków śmierci na cholera.

## Początek o godz. 7mej wieczorem.

W teatrze hr. Skarbka.

W piątek dnia 4. września 1885

Po raz pierwszy:

## Lis w kurniku

komedia w pięciu aktach Kazimierza Zaleskiego.

Początek o godz. 7mej.

C. k. jenerała Dyrekcja austr. kolei państwowych.

## Wyciąg z rozkładu jazdy

ważny od dnia 1. czerwca 1885

Przejazd do Lwowa:

Pociąg mieszany: o godz. 2 min. 10 w nocy z Husia-  
tyna, Stanisławowa, Chyrowa, Strjja.

Pociąg osobowy: o godz. 8 min. 5 przed południem ze  
Stanisławowa, Chyrowa, Strjja. i o godz. 4 min. 51  
po południu ze Stanisławowa, Chyrowa, Strjja.

&lt;



